

44 w 2020 (270)

# Jesienna wycieczka

**Data publikacji: 23.09.2020 / Autor: Dyzma Zawadzki**

Lato dobiegło końca, wrześniowe noce potrafią skutecznie ochłodzić harcerski zapał. Mamy jeszcze jednak spore szanse na trochę słońca i odrobinę polskiej, złotej jesieni. Drużyny zwykle wypełniają ten czas naborami, tworzeniem nowych zastępów, planowaniem wyjazdu zimowego. Braknie wówczas czasu na biwaki i inne formy pracy. Jesień zaś jest doskonałą okazją, by odgrzebać rzadko stosowaną formę wycieczki (o biwakach też warto myśleć, ale zostawmy je chwilowo z boku).

## Dlaczego wycieczka?

Wycieczka jest pod wieloma względami idealną formą działania drużyny (czy też zastępu) w okresie jesiennym.

Po pierwsze, jest znana chyba wszystkim uczniom szkół podstawowych, co znacząco ułatwia im wejście w tryb pracy harcerskiej. Nie przeskakują z poziomu przejażdżki autokarem i zwiedzania muzeum wprost na poziom obozu przetrwania i biwaku w głębokim śniegu, ale poznają (i co ważniejsze, ich rodzice również) formę przejściową. Przy tym forma przejściowa nie wymaga od pojedynczych harcerzy skompletowania w ciągu pierwszego tygodnia sprzętu biwakowego wygi, potrzebne będą im jedynie w miarę wygodne buty i plecak. Tym sposobem miast zaczynać od onieśmiałej listy rzeczy, jakie kandydat do drużyny musi nabyć, rozpoczniecie rok od rzeczy przyjemnych.

Po drugie, wycieczka jest formą stosunkowo prostą (a nawet bardzo prostą). Wielu drużynowych utyskuje jesienią na brak czasu – bo zaczęła się szkoła, bo kampania wrześniowa na uczelni rozgorzała na wszystkich frontach, bo trzeba zrobić nabory, bo zimowisko za pasem, a hufcowy wierci dziurę w brzuchu o poprawki do planu pracy. Kto ma czas na pracę drużyny? A przy wycieczce nie trzeba szukać noclegu, organizować dalekich przejazdów, przejmować się zbytnio wyżywieniem. I może ją przygotować, nawet w całości, przyboczny!

Po trzecie, jest to świetna okazja, by poćwiczyć najprostsze umiejętności, jakimi powinni cechować się harcerze. Czytanie mapy, rozpalanie ognia, bieganie po lesie, znaki patrolowe – wszystko to, co jest bardzo dla chłopców przyjemne, a nierzadko brakuje na to miejsca w bardziej wyszukanych grach.

Po czwarte i ostatnie, wycieczkę może zorganizować sobie każdy zastęp. Nie trzeba

jechać całą drużyną, nie trzeba ustalać jednego terminu. Można wymóc na zastępowych przynajmniej dwie wycieczki w okresie jesienno-zimowym, ująć to w punktacji zastępów.

## Jak przygotować wycieczkę?

W swojej surowej formie, jak nadmieniałem wyżej, nie ma nic prostszego niż wycieczka. Wymaga mniej przygotowań, niż zbiórka zastępu, bowiem dzieje się właściwie sama!

Trzeba wybrać cel wycieczki, przy czym nie musi nim wcale być żadna okoliczna atrakcja, równie dobra będzie pętla po okolicznych szlakach turystycznych (warszawiacy, Kampinos czeka!). Ważne, by pamiętać, że prawdopodobnie będzie wielu szeregowych i młodzików, stąd trasa nie powinna być zbyt długa, 4-8 kilometrów spokojnie wystarczy.

Mając na uwadze atrakcyjność rozpalania ognia, o której już wspomniałem, warto zaplanować przerwę na obiad. I znów – z uwagi na dużą ilość “początkujących” harcerzy sugeruję ograniczyć się do rozpalenia ogniska, zaostrenia kijków i nabicia na nie paru kiełbas (jakich tam chcecie, ale wiecie... śląskich, niech to będą śląskie).

Jeszcze tylko sprawdzić dojazd, czy to podmiejskim autobusem, czy kolejką (tak, by harcerze wrócili na popołudniowy obiad z rodziną) – i macie gotową wycieczkę! Wszystko inne będzie tylko miłym dodatkiem, który przeniesie wycieczkę na kolejny poziom. Bowiem tak jak istotą obozu jest obozowanie, tak istotą wycieczki będzie wyjazd, spacer, trochę ruchu który spowoduje wzmożenie apetytu i tegoż apetytu zaspokojenie.

## Wycieczka+

Ale nie zostawię Was bez kilku pomysłów, jak wycieczkę urozmaicić. Mogą wydawać się trywialne, ale pamiętajcie, że w mojej wizji to starszy zastępowy lub przyboczny są odpowiedzialni za tę formę, więc gdzie im tam do doświadczonych harcmistrzów.

1. Klasyczne podchody – wiecie, takie z książek, gdzie jedna grupa podąża znakami patrolowymi pozostawionymi przez pierwszą. W tej pierwszej widziałbym bardziej doświadczone zastępy, tak by nowi harcerze mogli przeżyć przygodę szukając znaków i je interpretując. Takie wędrowanie można również urozmaicić wszelkiego rodzaju zasadzkami (nawet niekoniecznie w formie gry z opaskami, ale po prostu na zasadzie zadania polegającego z jednej strony na ukryciu się przed śledzącymi, a z drugiej strony na wykryciu poprzedzających). Mała podpowiedź – jeśli chcecie uniknąć zużywania taśmy malarskiej na opaski, to można je z powodzeniem zastąpić czapkami – jesienią i tak warto

- mieć ze sobą w lesie czapkę, szalik i rękawiczki.
2. Na obozie zabrakło czasu na spotkanie z leśniczym? Czemu nie odwiedzić leśniczówki sobotnim przedpołudniem, wypytać leśniczego o leśne życie, powłóczyć się tropiąc mieszkańców puszczy? Można też spróbować wyciągnąć harcerzy z łóżek odpowiednio wcześniej, by mieć szansę zaobserwować nieco leśnego życia. Jeśli macie troszkę więcej czasu, można poszukać darów lasu i pokazać chłopcom ich zastosowanie – oczywiście tylko gdy jesteście pewni, że coś się nadaje np. do zjedzenia.
  3. Ciekawe miejsca – to już nieco bardziej “szkolna” forma spędzania czasu na wycieczce, ale po wielokroć przekonałem się, że bliska okolica nierzadko kryje perełki, które są w stanie zainteresować chłopców. Pod Warszawą mamy np. muzeum motoryzacji w Otrębusach, forty Twierdzy Modlin czy bunkry nieopodal Pogorzeli (w których zresztą za drobną opłatą można przenocować!).
  4. Festiwal sprawności – z racji rodowodu rekomenduję zainspirowanie chłopców do zdobywania sprawności podczas wycieczki. Okazji jest mnóstwo, prowadzenie zastępów z mapą, znaki patrolowe, tropy zwierząt, różne rośliny, zabranie aparatu... i tak właściwie bez końca!

Krótką wycieczką to doskonały czas na realne ćwiczenie technik harcerskich. Wspomniałem już o rozpalaniu ognia, które lubi każdy chłopiec. Ale nie jest też problemem zabranie łuku, wiatrówki, czteroosobowego namiotu, czy liny – i urządzenie zawodów w strzelaniu, rozbijaniu namiotu czy budowaniu przeprawy linowej przez rzekę lub wykroty. Możliwości są nieograniczone, a forma wycieczki pozwala na nieco luźniejszy program.

## Na koniec...

Jestem pewien, że wyjazd do lasu będzie ciekawszy, przyjemniejszy i zdrowszy, niż kolejna gra miejska. Mniej wdychanego smogu, więcej kontaktu z naturą, mniej nieustannego miejskiego gwaru. A i telefon rzadziej się chce wyciągać.

Jeden ze znanych i wpływowych harcmistrzów zarzekał się, że gdy prowadził drużynę (jakiś już czas temu), na wycieczce lub biwaku byli niemal co tydzień. Co więcej, twierdził również, że ta właśnie forma pracy dawała najlepsze rezultaty – dlatego zachęcam Was, byście zadzwonili do przybocznego, podał mu link do tego tekstu i poprosili, by sam wybrał termin i miejsce następnej wycieczki drużyny!

### [Dyzma Zawadzki](#)

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije”

(2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.